

W drodze do Chin Ludowych przywódcy Labour Party zatrzymali się w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

Dnia 10 sierpnia przybyła do Moskwy, udająca się do Chińskiej Republiki Ludowej, delegacja brytyjskiej partii labourystowskiej z przywódcą partii C. Attlee na czele. W skład delegacji wchodzi: b. minister pracy w rządzie Attlee — A. Bevan, wiceprzewodniczący komitetu wykonawczego partii labourystowskiej — E. Summerville, przewodniczący komitetu wykonawczego partii labourystowskiej — W. Burke, sekretarz

generalny partii labourystowskiej — M. Phillips, członek komitetu wykonawczego partii labourystowskiej — S. Watson, sekretarz generalny związku zawodowego wielkimi — H. Earnshaw i członek komitetu wykonawczego partii labourystowskiej — H. Franklin.

- Pogotowie alarmowe policji bawarskiej
- Przemysłowcy grożą strajkującym usunięciem z pracy
- Starcia między robotnikami a policją

Fala strajków ogarnęła całe Niemcy zachodnie

BERLIN (PAP). — Fala strajków objęła całe Niemcy zachodnie. O poprawę warunków bytu walczą nadal 14 tysięcy pracowników komunikacji miejskiej w Hamburgu, 230 tysięcy górników w Zagłębiu Ruhry, 95 tysięcy robotników rolnych w Dolnej Saksonii, 900 tysięcy metalowców Nadrenii-Westfalii, 120 tysięcy pracowników przemysłu chemicznego.

9 bm. rozpoczął się proklamowany przez związek zawodowy metalowców strajk blisko 250 tysięcy metalowców bawarskich. Strajk objął przeszło 600 zakładów przemysłowych.

Zdecydowana postawa metalowców bawarskich, którzy postanowili kontynuować strajk dopóki przedsiębiorcy nie pójść na ustępstwa, zmusiła właścicieli 19 zakładów przemysłowych w Norymberdze do kapitulacji. Jest to pierwsze zwycięstwo metalowców bawarskich osiągnięte przed rozpoczęciem strajku. Jak donoszą, dyrekcje dalszych pięciu fabryk zgodziły się w pierwszym dniu strajku pójść na ustępstwa.

Związek przemysłowców bawarskich, któremu nie udało się odwieść od walki strajkowej robotników, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o nadesłanie posiłków. Przedsiębiorcy zagrozili jednocześnie, że zwolnieni zostaną wszyscy strajkujący robotnicy, którzy do czwartku nie przystąpią do pracy.

Władze zarządziły pogotowie alarmowe policji bawarskiej. Urlopy policji zostały odwołane. Ulicami Monachium, na których znajdują się zakłady pracy objęte strajkiem, krąży nieustannie zmotywowane patroły policyjne.

Jak wynika z ostatnich doniesień, reżim Adenauera zmobilizował wielkie siły policyjne, które usiłują uruchomić

Wrzenie w Maroku nie ustaje

PARYŻ (PAP). — Omawiając wydarzenia w Maroku prasa paryska podkreśla, że sytuacja w tym kraju jest „wyjątkowo napięta”. Dziennik „France Presse” pisze, że marokańska ludność wielu miast bierze aktywny udział w strajku powszechnym, ogłoszonym z okazji rocznicy zdetronizowania przez władze francuskie sultana Sidi Mohammeda V.

W arabskich dzielnicach wielu miast zamknięte są wszystkie sklepy. W Casablance w wyniku strajku ustala zupełnie praca w fabrykach, zamknięte wszystkie sklepy należące do Arabów, zmniejszyły się także dowóz produktów żywnościowych do miasta.

Dziennik „France Soir” donosi, iż władze francuskie w Maroku przedsięwzięły „nadzwyczajne środki bezpieczeństwa”. Na ulicach europejskiej części Casablanki patrolują czołgi i samochody pancerne.

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok II Łódź, środa 11 sierpnia 1954 r. Nr 190 (293)

Artyści z Moskwy w gościnie u robotników ZPB im. Marchlewskiego

Na scenie ludowy artysta ZSRR M. Żarow odgrywa końcowy monolog z „Rewizora” Gogola. Mimo braku charakterystyki, mimo obcych słów padających ze sceny, widzowie zebrani w świetlicy ZPB im. Marchlewskiego patrzą z ogromnym skupieniem. Znamienny aktor przełamuje bowiem barierę, jaka dzieli ludzi mówiących różnymi językami i porwał polską widownię żywiością gogolowskiego bohatera.

Entuzjastyczne przyjęcie, z jakim spotkał się występ artystów Teatru Małego podczas ich spotkania z załogą im. Marchlewskiego, doskonale świadczy o poziomie, jaki artyści ci reprezentują.

Koncert, który dali oni wczoraj, przerodził się w radosną owację przyjaźni i braterstwa.

Goście przedstawili cykl scen ze sztuk rosyjskich i radzieckich, przeplatając je recytacjami i występami muzycznymi. Szczególnie serdecznie przyjęto recytację wierszy Adama Mickiewicza, jak również piosenkę o „Dwóch żołnierzach, polskim i radzieckim” oraz piosenkę o Nowej Hucie.

— Pokazaliście sztukę godną socjalistycznego teatru — powiedział zagnając artystów dyrektor tkalni Polawski. — Chcemy w imieniu łódzkich robotników przekazać za Waszym pośrednictwem pozdrowienia dla wszystkich radzieckich włókienników. Zapewniamy Was, że nie ustaniemy w ciągłej pracy nad pogłębianiem przyjaźni polsko-radzieckiej.

Po występie artyści Teatru Małego zasiadli na widowni, aby obejrzeć występ miejscowego zespołu świetlikowego. (Skot.)



Dyr. ZPB im. Marchlewskiego Nowak wręcza kwiaty zasłużonemu artyście ludowemu ZSRR M. Żarowowi.

Dlaczego bp. Kotula i dziekan Niemczyk nie mogli pojechać na zjazd do USA

Oświadczenie które demaskuje perfidną robotę

WARSZAWA (PAP). — W dniu 10 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której delegaci Kościoła ewangelicko-augsburskiego w PRL na II Zjazd Światowej Rady Kościołów w Evanston w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ks. biskup Karol Kotula i dziekan wydziału teologii

ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, ks. profesor doktor Wiktor Niemczyk złożyli następujące oświadczenie:

Kilka miesięcy temu otrzymaliśmy zaproszenie na II Zjazd Światowej Rady Kościołów, który ma się odbyć w Evanston pod Chicago w Stanach Zjednoczonych, w okresie 15—31 sierpnia 1954 r.

Zaproszenie nadeszło z Centrali Światowej Rady Kościołów, mieszczącej się w Genewie, dokąd też 26 kwietnia br. zgłosiliśmy naszą zgodę na udział w zjeździe. W związku z tym w pierwszych dniach lipca zgłosiliśmy się w wydziale konsularnym ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, z prośbą o wystawienie wiz na naszych paszportach za granicznych.

Po pewnym czasie zaczęliśmy interweniować w ambasadzie amerykańskiej oświadczenia i telefonicznie, ponieważ wydanie wiz zaczynało się przewlekać. Na nasze interwencje stale otrzymywaliśmy odpowiedzi, że wizy w porę otrzymamy. Dlatego też zamówiliśmy na 10.8. br. miejsca w samolocie (Dokończenie ze str. 1.)

250 tys. ton siana więcej

WARSZAWA (PAP). — W bież. roku służba melioracyjna zmniejsza już ok. 25 tys. ha i pastwisk, dzięki czemu zespoły uprawy, w których skład wchodzi chłopi jednej lub kilku gromad, mogą przystąpić do pomniejszenia zagospodarowania tych obszarów. Ponieważ z każdego ha zagospodarowanej łąki otrzymuje się średnio 3 tony pełnowartościowego siana w ciągu roku więcej niż z łąk nie uprawianych, przewiduje się, że w bież. roku chłopi — członkowie zespołów łaskarskich uzyskają dodatkowo ponad 250 tys. ton siana więcej niż w 1953 r., co umożliwi im szybki rozwój hodowli.



— Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych? Powiedźcie nam jakie macie plany budowy na rok przyszły?

— O tym będziemy wam mogli powiedzieć za kilka dni, kiedy plany zatwierdzi nam Warszawa. W tej chwili możemy poinformować czytelników, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca oddamy do użytku nowe bloki mieszkalne.

— Jakże?

— A więc ukończone zostaną cztery bloki. Blok nr 113 na Batutach, nr 50a i 50b na Starym Mieście, oraz blok nr 4 przy ul. Wierzbowej. Bloki te dostarczą 350 nowych izb. Ponadto wykończony zostanie budynek szkoły na Batutach o kubaturze przeszło 20 tys. m. sześć. Na Batutach w bloku nr 107 oddamy do użytku nowy sklep spożywczo-kolonialny, a w bloku 50a na Starym Mieście pomieszczenie na cerownię artystyczną. I jeszcze jedno — przedszkole w budynku nr 50b.

— A we wrześniu?

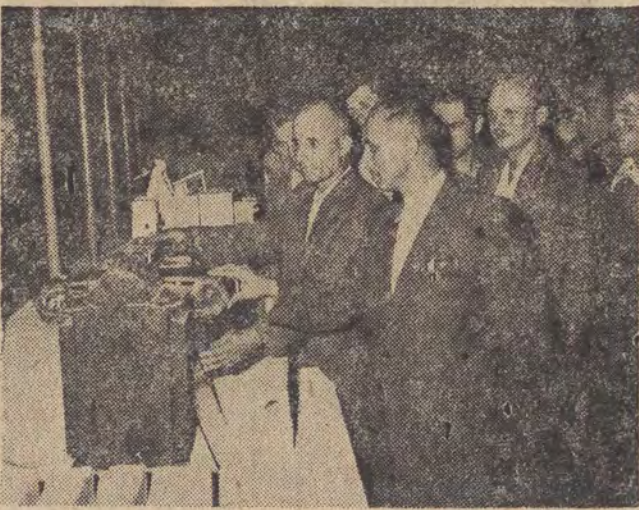
— We wrześniu budowlani oddadzą dalszych 366 izb w blokach batutkich nr 106, 112, 115b i 116. Ukończone zostaną też 4 kotłownie. Dwie na Starym Mieście, jedna na Batutach w bloku 119 i jedna w budynku nr 2 przy ul. Wierzbowej.

Na wystawie we Wrocławiu



Ogromnym zainteresowaniem cieszy się wśród mieszkańców Wrocławia i innych miast Polski Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego. Już w pierwszym dniu trwania wystawy zwidziło ją ponad 100 tysięcy osób, przybyłych tu z całego kraju.

Na zdjęciu: fragment wystawy. Zwiedzający oglądają maszyny i narzędzia rolnicze. CAF — fot. Zygm. Wdowiński



Antoni Mikolajczak i Stanisław Pawłowski skonstruowali kanarkę mechaniczną do formowania kształtek szamotowych dla hal odlodniczych. Dzięki zastosowaniu tej maszyny uzyskuje się 600 szt. kształtek w ciągu 1 godz. (zamiast 60 szt.), eliminując jednocześnie ciężką pracę fizyczną i podnosząc bezpieczeństwo i higienę pracy.

Na zdjęciu: Pawłowski i Mikolajczak przy modelu maszyny. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

SPORT

Porażka juniorów polskich w meczu z Bułgarami

BYDGOSZCZ. — W rozegranym w Bydgoszczy międzynarodowym spotkaniu piłkarskim juniorów Polska przegrała z Bułgarią 1:2 (0:1).

Bramki zdobyli w 7 i 78 minucie Sotirov dla Bułgarii oraz w 47 min. Lewandowski z rzutu karnego dla drużyny polskiej.

Spotkanie stało na przeciętnym poziomie. Goście zwyciężyli za sprawą, stanowiąc zespół bardziej wyrównany, lepiej wyszkolony technicznie.

W zespole polskim razita słabość do gry indywidualnej. Celowali w niej prawy pomocnik Marlar oraz prawa strona napadu (Ciupa — Syz). Również słabo zagrali obrońcy, a jedynie Pohl wywiązał się ze swego zadania zadawalająco. Najlepszym napastnikiem był szybki lewoskrzydłowy Reichel.

Wyjazd sportowców Gwardii do NRD

W środę, 11 bm., wyjeżdżają do NRD sportowcy ZS Gwardia, którzy wezmą udział w Spartakiadzie SV Dynamo. Spartakiada ta odbędzie się w dniach od 12 do 16 sierpnia br. w Karl-Marxstadt z udziałem sportowców GSR, Pol-



„DZIEŃ VOLKSDEUTSCHA” W LINZU

WIEN. — Prasa neofaszyistowska szeroko reklamuje wyznaczone na 10—12 bm. tzw. „dzień volksdeutsccha”. W ramach tego dnia volksdeutsccha odbędzie się w Linzu zlot, w którym wezmą udział „volksdeutscche” zbiegli z krajów demokracji ludowej, a przebywający obecnie w Austrii. Jak równie „goście” z Niemiec zachodnich. Program tego zlotu świadczy o jego faszystowskim i rewizjonistycznym charakterze.

PODPISANIE PAKTU BALKANSKIEGO

BELGRAD. — W poniedziałek w Bied (Jugosławia) podpisany został przez ministrów spraw zagranicznych Jugosławii, Grecji i Turcji dwuletni sojusz wojskowy — tzw. pakt bałkański.

NOWY RZĄD TUNISKI

PARYŻ. — W Tunisie miało wazny zostać nowy rząd, na którego czele stanął Tahar Ben Ammar.

Trzech ministrów, to wicelcy obszarney trzech innych stuzzy w aparacie administracyjnym, dwóch jest adwokatami i dwóch lekarzami. W rządzie nie sa reprezentowane związki zawodowe. Komunistyczna Partia Tunisu i partia „Stary Des tour”.

PRZESŁADOWANIE OBYWATELI CHIŃSKICH W SJAMIE

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi powołując się na informacje z Bangkok że w wyniku niedawnych rokowań z kłkka Czana Kai-szeka rząd samski postanowił skierować na wyspę Taiwan dla wydania w ręce czankajszekowców przeszło 100 obywateli chińskich którzy znajdują się obecnie w wierzienich Bangkoku.

Sobiepan Pirelli

RZYM, w sierpniu.

A. Barsilio

Cała produkcja artykułów gumowych we Włoszech skoncentrowana jest w trzech wielkich zakładach. Największe z nich należą do „króla gumy”, Pirelli, który ponadto posiada udziały i w dwóch pozostałych fabrykach. Signor Pirelli jest nie tylko dyktatorem na terenie swych zakładów, lecz usiłuje również inspirować działalność organizacji przemysłowców włoskich, tzw. „Confindustrii”. Jemu to przypisywana jest nieugięta postawa „Confindustrii” wobec żądań, wysuwanych przez Włoską Powszechną Konfederację Pracy w sprawie podwyżki płac.

„Czwarta faza rozwoju politycznego” w Adenauerii

BERLIN (PAP). — „Stuttgarter Zeitung” omawiając sprawę refaszyzacji Niemiec zachodnich podkreśla, że rozpoczęła się tam „czwarta faza rozwoju politycznego”, której charakterystyczną cechą jest walka przeciwko antyfaszyzmowi.

Dziennik stuttgartski pisze w dalszym ciągu, że w Niemczech zachodnich niepiętnami są dzisiaj ci wszyscy, którzy podczas drugiej wojny światowej brali udział w konspiracji przeciwko reżimowi hitlerowskiemu.

Obserwując bezczelną działalność elementów hitlerowskich w Bonn — stwierdza dziennik — zadajemy sobie pytanie, czyżby nowe Niemcy miały pozostać dla nas na zawsze w sferze marzeń.

Dlaczego bp. Kotula i dziekan Niemczyk nie mogli wyjechać na zjazd do USA

(Dokończenie ze str. 1)

do Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie telegraficznie zwracaliśmy się 3-krotnie — 12.7., 16.7. oraz 26.7. 1954 r. do sekretariatu Światowej Rady Kościołów w Nowym Jorku z prośbą o pomoc i interwencję w Departamencie Stanu o wydanie nam wiz, lecz i to nie odniosło skutku.

W związku z tym, że do dnia dzisiejszego wiz nie otrzymaliśmy, podróż naszą, którą winniśmy byli rozpocząć 10 sierpnia, zostaje w ogóle niemożliwa. Władze amerykańskie nie zamierzają, jak z powyższego wynika, w ogóle nam wiz udzielić, a tymczasem propaganda amerykańska głosi, że delegaci z Polski na zjazd w Evanston „nie otrzymali zgody rządu polskiego na wzięcie udziału w zjeździe”.

Jak wynika z faktów, które przedstawiliśmy, jest to świadomy fałsz. Władze polskie na nasze podanie nie wyraziły żadnego sprzeciwu, paszporty nam wydano. Natomiast ambasada Stanów Zjednoczonych i jej władze przez niewydanie wiz uniemożliwiły nam wyjazd do tego kraju dla wzięcia udziału w II Zjeździe Światowej Rady Kościołów w Evanstonie.

Pragniemy wyrazić w związku z tym ubolewanie, że nie będziemy mogli reprezentować naszego kościoła na tym zjeździe oraz nadzieję, że biorący w nim udział, jak też i wszyscy ludzie pragnący rozwijania się współpracy między narodami — potępiają postępowanie władz amerykańskich, które nas bezpośrednio dotknęło.

Zdaniem pana Pirelli i jego kolegów, podwyżka płac o 10 proc. nie tylko stanowiłaby ciężar nie do zniesienia dla przemysłowców, ale wpłynęła by bardzo szkodliwie na ogólny stan gospodarki Włoch. „Confindustria” głosi niezbyt „oryginalną” w świecie kapitalistycznym teorię ekonomiczną, iż powiększenie zysków monopolu jest bardzo korzystne dla ekonomiki państwa, natomiast najmniejsze nawet przesunięcie dochodu narodowego z wypchanych kasek przedsiębiorców do chudych kiesi robotniczych spowodowałoby straszliwy wstrząs wewnętrzny — gospodarczy. Według „Confindustrii” wszelki wzrost płac jest rzeczą nieumiejętnie szkodliwą, a korzystne byłoby jedynie ich zmniejszenie.

„Absolutnie nie możemy podwyższać płac” — oto stała litania pana Pirelli. Zobaczymy jednak jak wyglądała liczba, obrazująca stan interesów „króla gumy”.

Ogólna produkcja artykułów gumowych powiększyła się we Włoszech z 88.064 ton w roku 1951 do 95.000 ton w roku 1953. Jeśli chodzi o fabrykę Pirelli, to rozwój jej w ciągu ostatnich lat ilustrują cyfry jej bilansu, cyfry zresztą zawsze podawane fałszywie ze względu na urząd podatkowy. Otóż kapitał zakładowy Pirelli, który wynosił w roku 1952 14 miliardów 400 milionów lirów, wzrósł w roku 1953 do 19 miliardów 200 milionów, a w roku 1954 osiągnął wysokość 24 miliardów. Istotnie „biedny” miliard Pirelli, który w ciągu dwóch lat powiększył swój kapitał o drugą sumę 10 miliardów.

Zyski, zadeklarowane w bilansie jego fabryki, są też niezłe. Od roku 1950 do 1953 zyski osiągnięte przez fabrykę Pirelli wynosiły odpowiednio: 1.811 milionów lirów, 2.057 milionów, 2.487 milionów i wreszcie, w roku ubiegłym — 2.830 milionów. Czyli w ciągu ostatnich czterech lat dochody tych zakładów wzrosły o miliard lirów. Istotnie „biedny” signor Pirelli!

Stale rosnącym sumom, obliczanym w milionach i miliardach, przeciwstawić można nędzne sumy zarobków robotniczych, w dodatku stale malejących wobec zmniejszającej się wartości nabywczej lira włoskiej. Wartość realna płac robotniczych spadła od roku 1950 o 20 proc. Pirelli nie tylko mnoży swe dochody, po większą produkcję, pomnaża kapitał, lecz zmniejsza liczbę robotników, pracujących w jego zakładach. W jego fabryce w Mediolanie liczba zatrudnionych robotników spadła z 17.000 w roku 1950 do 14.100 w roku 1953. Wzrosło zatem na terenie jego zakładów tempo pracy i w konsekwencji wzrosła liczba nieszczęśliwych wypadków, których wdarzyło się w roku 1953 aż 1.795.

Od pewnego czasu walka robotników przemysłu gumowego z wyzyskiem przemysłowców niezmienne się zaostriżyła. W czasie jednego z ostatnich strajków, na skutek zatrzymania produkcji, Pirelli

Japończycy przeciwko broni atomowej i wodorowej

TOKIO. — W Japonii wzmagają się nieustannie akcje przeciwko użyciu broni atomowej i wodorowej. We wszystkich częściach kraju uchwalane są rezolucje w tej sprawie. W ciągu ostatnich tygodni władze 43 prefektur, rady miejskie 104 wielkich i 50 małych miast oraz liczne rady gminne wypowiedziały się za zakazem użycia broni atomowej i wodorowej.

stracił 200 milionów lirów. Ale najwidoczniej Pirelli boi się wyłącznie jednej straty — podwyżki zarobków robotniczych. Jak wszyscy monopolisci, jest uparty i krótkowzroczny — lecz uporowi jego włoska klasa robotnicza przeciwstawia nieugiętą postawę, a krótkowzroczne oczy będą musiały patrzeć na nieuchronne zwycięstwo proletariatu włoskiego.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Nepalu

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że premier Nepalu D. Regmi wygłosił w Katmandu przemówienie, w którym wypowiedział się przeciwko montowanemu przez Amerykanów bloku krajów Azji południowo-wschodniej.

Obecnie — oświadczył m. in. D. Regmi — gdy rozejm w Indochinach został zawarty, tworzenie przez amerykańskie kółka rządzące bloku, którego celem jest podzielenie Azji na dwa wrogie obozy, nie przyczynia się do utrwalenia pokoju.

Zaniepokojenie w Bonn z powodu zdecydowanej niechęci narodu francuskiego do przystąpienia do „europejskiej wspólnoty obronnej” jest coraz większe. Adenauer próbuje użyć wszelkich metod zastraszenia, które jednak nie odnoszą skutku.

ADENAUER: — A więc wybieracie — albo „europejską wspólnotę obronną”, albo uzbrojenie Niemiec.

(Rys. z gazety belgijskiej „Drapeau Rouge”)

W wyrotowcy

W stanie Massachusetts aresztowano człowieka nazwiskiem Otis Hood, funkcjonariusza Komunistycznej Partii USA. Fakt ten nie wywołał żadnego zdziwienia, jako że Stany Zjednoczone są, jak wiadomo, „krajem wolności”. Sensację wywołała dopiero wiadomość, że dzięki aresztowaniu Hooda odkryto nowych wyrotowców, nie znanych dotąd jako takich społeczeństwu amerykańskiemu. Kim są ci „nowi wyrotowcy”? Jak się okazało po skrupulatnym przejrzeniu „materiałów propagandowych, stanowiących środek do obalenia siły rządu”, skonfiskowanych Hoodowi, znaleziono m. in. pisma... byłych prezydentów USA, a mianowicie Jeffersona, Lincolna i Roosevelta.

Tyle mówią wiadomości oficjalne, które przytoczyliśmy za prasą amerykańską. Nie ujawniają one jednak przyczyn uznania trzech prezydentów „wyrotowcami”. Ażeby uzupełnić tę lukę, pomyśleliśmy na chwilę „co by było, gdyby...”

Kongres USA wypełniony po brzegi. Na galeriach stoczeni ludźmi, wyraźnie podenerwowani, stoją na palcach, by ujrzeć choć skrawek ubrania przemawiającego z trybuny. Na twarzach obecnych na kongresowej sali senatorów

Z kraju

DZIEWCZĘTA Z ZAR WYBUDOWAŁY BASEN PŁYWACKI

Pięknym osiągnięciem pozycylić się mogą dziewczęta ze Szkoły Przystosobienia Zawodowego w Zarach. Oto sposobem gospodarczym wybudowały one basen pływacki. Przy budowie basenu korzystały jedynie z pomocy bełoci arza i młotera, wykonując resztę prac we własnym zakresie.

Obecnie, wykorzystując istniejące obok szkoły kotły oraz okalający pływająco mur, uczennice postanowiły — przy pomocy dyrekcji szkoły — zrzęsz sportowego „Zryw” — przekształcić pływająco w basen kryty.

„TROJACZKI” — ALE... W ZOO

W warszawskim ZOO urodziły się małe, brunatne... „trojaczki”. Są to niedźwiadki amerykańskie, tzw. „słopy-prasce”. Zarówno niedźwiadka matka, jak i trójka małych misiołów czują się doskonale pod troskliwą opieką pracowników Ogrodu Zoologicznego.

NA POMORZU POWTÓRNE ZAKWIL BEZ

We wsi Dębówiec, należącej do gromady Brzeźno w pow. Lipno w ogrodzie robotnika Leona Garsia po raz drugi w tym roku zakwili bez. Kwiał jest nieco młodszy od majowego, lecz pachnie równie mocno.

To ciekawe zjawisko przyrodnicze zaobserwowano również w innych miejscowościach na Pomorzu.

Przywieźliśmy zboże państwu



Chłopcy z dzwiny Bałuty wydają pracę z zarnem na punkcie skupu. Na drugim wozie przewodniczący RN Łódź-Bałuty rozmawia z producentem rolnikiem Adamem Bodnarem i innymi chłopami.

Chociaż wczorajszy dzień był jakiś szary, beznadziejny, dla chłopów z dzwiny Polesie i Bałuty wydawał się on pięknym, radosnym — był bowiem dniem dobrze spełnionego obowiązku.

Nikt nie zwolniał chłopów, nikt nie chodził i nie namawiał, a jednak przed gmachem DRN — Bałuty zebrali się wczoraj kilkadziesiąt furmanek chłopskich na ładowanych pękami worami.

Z punktu zbornego, kopocząc transparentami, czerwonymi i zielonymi chorągiewkami, przy dźwiękach kilku orkiestr — niecodzienny w Łodzi korowód ruszył na ul. Kopernika.

Pierwszy do rampy podjeżdża Wiesław Owsiański. — Dziesięć metrów mam, oddać państwu. Można wydać dowozić?...

Rolnik Owsiański ma już 63 lata, ale na swych 5 hektarach w gromadzie Grabie nie gospodarczy jak młodzi. Młócił dniem i nocą. Pomógł nawet sąsiadom.

— Chcieliśmy razem przywieźć — mówi. Rzeczywiście przywieźli. Obok stoj furmanka Wojciecha Palucha, który wywiał się już ze wszystkich obowiązków za bieżący rok, dalej inni.

Nagle Owsiański przerywa wydawanie wozu. — Razem ze wszystkimi chłopami przylączyli się do grupy ludzi w kombinezonach.

To robotnicy z Łódzkiej Wytwórni Papierosów przyszli powitać chłopów.

Trzymając w ręku otrzymane od robotników kwiaty,

w imieniu chłopów dziękują przewodniczącemu komisji rolniej Adam Bodnar.

— Wezwaliśmy do współzawodnictwa rolników z dzwiny Widzew — mówi. — Dużo ziarna przywieźliśmy już dziś. I obiecujemy wam, że w najbliższym czasie na pewno zwyciężymy Władze — odstawiając resztę zaplanowanej ilości ziarna.

Do rampy podjeżdżają co chwile nowe furmanki. Przy kantorku spotykam jeszcze raz Owsiańskiego. Wychodzi usmiechnięty z pękiem baneknotów w rękę.

— Odstawiłem jeszcze więcej niż przewidywałem plan. Chodźmy na piwo — trzeba jakoś uczcić ten dzień.

Ogółem dostawiono 57 ton ziarna.

W. U.

Możesz wziąć udział w sesji RN poświęconej walce o poprawę bytu

Jak już podawaliśmy, w czwartek, 12 bm., o godz. 14, w sali Zw. Zaw. Prac. Gosp. Komunalnej przy ul. Wólczańskiej 5, odbędzie się sesja Rady Narodowej m. Łodzi. Ogólne zainteresowanie mieszkańców Łodzi budzi fakt, że na sesji omawiany będzie dotychczasowy wkład ludności w walkę o podniesienie warunków komunalno-bytowych i likwidację pozostałości gospodarki kapitalistycznej.

Przytaczając przykłady osiągnięć produkcyjnych komitetów blokowych, Rada wskazuje możliwości i drogi dalszego, szybszego niż dotychczas, podniesienia warunków komunalno-bytowych, kulturalnych i zdrowotnych w naszym mieście.

Obok członków Rady i komisji udział w obradach wezmą liczni przedstawiciele komitetów blokowych, rad zakładowych i organizacji społecznych.

Osoby, które jeszcze nie otrzymały kart wstępu na sesję, a pragną wziąć udział w obradach, mogą zaopatrzyć się w nie w Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, ul. Piotrkowska 104, pok. 152, w godz. od 7.30 do 15.30 w dniu 11 bm. i do godz. 13 w dniu 12 bm.

Walka z chuligaństwem tematem narady w Prezydium RN

Chuligaństwo wciąż jest u nas problemem. Zagadnienia związane ze zwalczaniem tej plagi omówione zostaną na naradzie w Prezydium Rady Narodowej w dniu 11 sierpnia, o godz. 10.

Narada, na której omówi się także przebieg wykonywania zasadzonych kar pracy poprawczej, odbędzie się w sali Wydziału Zdrowia przy ul. Parkowej 8.

(Trybuna Ludu)

Mówią uliczki Lublina



Odbudowana kamienica „Złotników” na Starym Mieście

LUBLIN, w sierpniu

On dobrze już po siedemdziesiątce, siwy, lekko utykający na jedną nogę; ona niewiele ustępująca mu wiekiem, ale pełna jeszcze energii. Z ulgą usiedli na ławeczce stojącej u skraju placu św. Michała i wtedy słychać było wyraźnie jego słowa.

— Starczy nam tego na dzisiaj. Tyle wrażeń na raz to dobre dla ludzi młodych. Jutro przyjdziemy znów obejrzeć inną dzielnicę. Toż to zupełnie inne miasto!

Ona pokiwała głową z pełnym wyrozumieniem.

Czy im się dziwi? Prawdopodobnie mieszkali w Lublinie od lat, może spędzili w nim całe życie. Przyzwyczaili się do odrapanych do mów Krakowskiego Przedmieścia, do widoku chylących się ku ziemi kamieniczek Starego Miasta. Brudno tu zawsze było, jakoś ubogo, tak że nawet miłośnik starej architektury wychodził stąd zniechęcony. Aż tu raptowna zmiana jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Można tego porównania użyć bez przesady.

Stałem akurat na samej górze stopni prowadzących do Zamku i spoglądałem w dół, gdzie na wielkiej estradzie terenu wystawowego odbywały się występy artystyczne. Wokół aż tłoczno było od ludzi, którzy z aparatami fotograficznymi w ręku usiłowali uwiecznić piękne widoczki Podzamcza. Tuż obok stała kobieta w średnim wieku, ubrana nieco z wiejską. Widocznie ten sam widok musiał zwrócić jej uwagę, bo umiarkowanie lekko, rozejrzała wokół jakby szukając koma może zwierzęcia się ze swych myśli i zagadnęła:

— Jakież 5 miesięcy temu to mogłoby sfotografować tu tylko k...pe gruzów...

Zachęcona moim pytaniem spojrzeniem, ciągnęła dalej:

— Mieszkam kilkanaście kilometrów stąd, to i w mieście jestem często. Jeszcze pięć miesięcy temu nie można było wejść na tę górę. Stromo było, a o schodach nikt nawet nie myślał. Tych domów na Podzamczu to nawet śladu nie było. Sto wo panu dają, nigdy bym nie uwierzyła, że w ludzkiej mocy jest zrobić to wszystko w tak krótkim czasie.

Mogłem jej wyjaśnić:

Sprawa była o tyle trudniejsza, że w tym miejscu, gdzie stoją nowe bloki mieszkalne Podzamcza, znajdowały się głębokie na 20 metrów piwnice. po starości, dawno już zniszczonych kamieniczkach. By móc postawić nowe blo-

ki, trzeba było podłożyć pod fundamenty grube płyty żelbetonowe. Reszty dokonali murarze ze szczecińskiego ZBM. Była to rekordowa budowa, przed którą nawet warszawscy murarze musieliby schylić czoła. Niedługo, po wykończeniu wnętrza, zamieszkała tu pracownica lubelskich fabryk i urzędów. Czekają na te mieszkania z niecierpliwością, bo brak ich w Lublinie. Podobnie zresztą jak i w Łodzi.

Z natłokiem takich właśnie wrażeń nie mogła zapewne poradzić sobie para sympatycznych starszków z placu św. Michała. No bo spróbujcie sobie wyobrazić:

Wprost z Zamku poprzez nisko sklepioną bramę wyjdziecie na Stare Miasto. Idziecie ulicą Grodzką i niemal łokciami ocierasz się o historię. Pod numerem 24 duża tablica poinformuje cię, że niegdyś jako uczeń szkoły wojewódzkiej mieszkał tu w latach 1826-27 Ignacy Kraszewski. Nieco dalej pokażą ci miejsce, gdzie dawno temu stał kościółek wybudowany bodajże przez Leszka Białego; kamieniczkę, w której murach w latach 1807-1872 mieszkał Wincenty Pol itp.

Przesuwają się przed twymi oczyma kamieniczki, którym przywrócono dawny kształt i świetność z pietysmem i szacunkiem, jakim otacza się u nas każda pamiątkę kultury narodowej.

Nieco bezradny staniesz na Rynku Starego Miasta. Urocze kamieniczki pełne fresków, których znaczenia nie potrafisz odgadnąć i artystycznie wykonanego sgraffito. Przyjrzyj się chwilę niskiej Bramie Rybnej, którą całkowicie zrekonstruowano według dawnych zdjęć. Dawniej szła tędy droga na targ rybny i stąd jej nazwa. Pod numerem 12 jest kamieniczka Sobieskich. Tu zatrzymał się król Jan, ile króć zawitał do Lublina, tu rozważała swe dalekosiężne plany Marysińska, w tych murach gościły różne inne ówczesne znakomitości.

Ma swoją kamieniczkę Jan Kochanowski. Poeta z Czarnolasu miał niedaleko do miasta, bo około 80 km. Często tu przebywał, sprawozdany różnymi sprawami urzędowymi.

Pamiętacie znaną legendę lubelską o wdowie, która zrozpaczona niesprawiedliwym wyrokiem sądu koronnego wykrzyknęła: „Gdyby mnie diabeł sądził, wydałoby sprawiedliwszy wyrok”. Tej samej nocy — jak głosi legenda — przed gmach trybunału koronnego zajeżdżała karetą z diablami, którzy udawczy się do sali sądowej, przeprowadzili rozprawę, przyznając

sprawiedliwość wdowie. Na znak wyroku jeden z nich odcisnął na stole rękę, pozostawiając wypalony ślad w kształcie dłoni. Tę dłoń zobaczycie wymalowaną na przeciwległym domu, a tuż nad nią scenę sądu diabelskiego.

Oba te malowidła mają jednak podwójną historię — starą i nową. A było to tak: Ludzie, którzy rekonstruowali Stare Miasto, nie zapomnieli. Starzy profesorowie, młodzi artyści malarze, architekci, wszystko to biwakowało dzień i noc na rynku, pilnując realizacji projektów, dbając o właściwe wykończenie każdego szczegółu. Po wykończeniu murów przystąpiono do ozdoby białych malowidłami, m. in. sceną opisaną już sądu diabelskiego. Jak to się stało, nikt nie wie. Twierdzą, że mogłoby coś o tym powiedzieć młodzi architekci, odpowiedzialni za kamieniczkę nr 4. Dość na tym, że dziwnym trafem twarze trzech sądzących diabłów są jakoś podobne do zastępcy pełnomocnika rządu dla spraw odbudowy Lublina, dyr. Dubińskiego i współpracujących z nim, inżynierów Opoczyńskiego i Szczęśliwego.

Na szczęście nikt za tę żakowską krotkość się nie obraził. Pośmiano się serdecznie, a wtajemniczeni mogą teraz opowiadać zwiadowcom o podwójnej historii malowidła.

Nie jesteś lublinianinem, ale oglądając tak dom za domem, ulicę za ulicą, o których wiesz, że to nasi architekci i murarze przywrócili je naszym czasom, ogarnia cię duma, a jeśli jesteś bardziej uczuciowy — rozrzewnienie. Marżało to wszystko, rozsypano się, a teraz... Nasza praca i nasza wola wraca drogą nam pamiątką dawną świetność i urok.

Z. J. KOZŁOWICZ

Wstęp moskiewskiego Teatru Małego w Łodzi

„Intrnatna posada”

Oznaczony Orderem Lenina Państwowy Akademicki Teatr Mały pozbawia widza pewnej wielkiej emocji, którą w innych teatrach zwykły przeżywać. Bo oto oglądasz (w tym innym) teatrze jakiejś przedstawię i myślisz sobie: Te kwestie należałoby NIE TAK podać, lecz w INNEJ intonacji. Dziesięć minut później zastanawiasz się, czy tempo akcji jest właściwe. Choć chwaliśz całość spektaklu (w tym innym teatrze) jesteś często sceptykiem wobec aktorki Igrek, aktora Iks, lub masz wątpliwości, czy założenia reżysera są słuszne i czy scenograf trafił w sedno rzeczy.

Rozmyślanie nad tym, co można było lepiej zrobić, jak sztukę trafniej obsadzić, słuszniej interpretować — daje rutynowanemu widzowi wiele emocji. Stajesz się, czy telniku i widzu, przy takich okazjach czymś w rodzaju rady artystycznej ostatniej instancji. Poprawiasz to i owo w przedstawieniu, obsadzasz te czy inną rolę inaczej, zmieniasz detale scenograficzne, wzmacniasz tempo akcji...

A moskiewski Teatr Mały pozbawia cię emocji — poprawiania tego, co widzialesz, do stanu uwiaginowanej doskonałości. Bo Teatr Mały

daje ci w przedstawieniu „Intrnatna posada” tę nieskazitelną doskonałość kunsztów teatralnych — inscenizacji (K. A. Zubowa i W. I. Cygankowa), aktorstwa i scenografii (W. P. Kaplunowski), którą zwyklesz sobie tylko imaginować.

Po przedstawieniu „Intrnatnej posady” spotkałem pewnego starego i znanego aktora. Koledzy zwracają się do niego nie inaczej jak per „mistrzu”.

Zadatem mu pytanie, dotycające spektaklu.

A on odpowiedział: — Jest się u kogo uczyć...

Możemy uczyć się, że nawet przy współdziałaniu tak wybitnych jednostek jak (wyliczamy tylko dla przykładu) W. N. Paszenna, O. M. Chorkowa, J. N. Gogolewa, N. W. Komissarowa, M. I. Carriowa, W. A. Władysława — w spektaklu „Intrnatna posada” gra jednak (i jednak!) główną rolę — zespół.

Nielatwe ma on zadanie. Komedia A. N. Ostrowskiego, twórcy narodowego teatru rosyjskiego, napisana w 1856 roku, nie jest w żadnej mierze „samograjem”. Jej demaskatorstwo dotyczy aparatu administracyjnego i wymiaru sprawiedliwości samodzielnego. Sztuka jest więc dla nas pod względem treści społeczno-politycznej, rozprawą dobrze znaną. Olbrzymie znaczenie demaskatorskie, które ongiś miała przeszło obecnie już do historii. Ale że historia może się na scenie stać pełnią życia — oto artystyczna zasługa wielkiego Ostrowskiego — mimo dłużyż w „Intrnatnej posadzie”, spowodowanych ówczesnym stylem teatralnym.

Pełnia życia — jeśli realizacji, podejmuje się taki zespół, jak Teatr Mały.

Pozbawiając widza emocji powstawania spektaklu, ponieważ nie możemy sobie wyobrazić innej interpretacji — reżyserkiej, aktorskiej, scenograficznej — zespół Te-

atru Małego daje nam więcej, niż doskonałość techniczna. Ożywiając upiory samodzielnego, tych, których „filozofia” było:

Bierz! Wielkiej nie ma tu nauki,

Bierz, co można tylko brać!

Jeśli ręce są nam dane — Chyba po to, aby brać — Brać, brać, brać!

— spektakli Teatru Małego KOMENTUJE czas i dzieje, jest wielką lekcją realizmu socjalistycznego, mimo romantycznego ujęcia roli Żadowa (M. I. Carriow). Nie! — jest ta lekcja właśnie i z tego powodu. — Jest od kogo się uczyć — słusznie powiedział stary i znany aktor łódzki.

LEOPOLD BECK

Każdy dobrym gospodarzem na swoim stanowisku pracy

Oszczędzamy węgiel i lokomotywę

Chciałbym powiedzieć parę słów o pracy naszej brygady, obsługującej parowóz pociągów - osobowych ser. PT-47. Wszystkie najlepsze wyniki i osiągnięcia w naszej pracy zawdzięczamy głównie temu, że pracujemy zespołowo. Wraz ze mną pracują maszynista Rutkowski oraz pomocnicy maszynistów Kołaczek i Warda.

Stosując jak najszerszą formę współzawodnictwa długofalowego, podejmujemy zobowiązania dotyczące:

- 1) spalania tańszych gatunków węgla, 2) oszczędzania smarów, 3) wykonywania we własnym zakresie drobnych remontów parowozu dla zaoszczędzenia pracy warsztatom naprawczym, 4) zlikwidowania wszelkiej awarii, 5) prowadzenia pociągów pociągów pociągów - osobowych regularnie, planowo i bez opóźnień.

Osiągnięcie tego jest właśnie sprawą ambicji każdego maszynisty i jego pomocnika. Co do mnie, udało mi się zaoszczędzić w ciągu jednego kwartału 138 ton węgla i 207 kg smarów.

Miesięcznie spalam do 42 ton mułu mieszanego, w dziedzinie remontów przeprowadzamy samodzielnie naprawy pomp powietrznych i wiazarów kołowych. Dzięki starannemu obchodzeniu się z parowozem, od trzech lat nie zdarzyła mi się awaria.

Pomimo, że posiadamy wszyscy wysokie kwalifikacje zawodowe, które w dużym stopniu ułatwiają nam pracę, często zwracają się do nas z naszymi trudnościami do administracji technicznej. Tak naczelnik parowozowni ob. Walczak, jak i cały zarząd oraz personel techniczny, doceniając naszą pracę zawsze nam pomagają. Nie zdarzyło się nigdy, aby nasze sprawy zawodowe czy służbowe nie zostały załatwione.

TADEUSZ ANWAJLER

maszynista parowozu

PT-47-1 Łódź-Kalisza

Ważne dla studentów WSE wyjeżdżających na żniwa w II turnusie sierpnia

Odjazd brygad do województwa szczecińskiego w dniu 15 bm. (niedziela) godz. 16.00. Zbiórka wszystkich o godz. 15.00 na dworcu Łódź - Kaliska. Brygady wyjeżdżające do woj. bydgoskiego zbierają się w dniu 16. VIII. (poniedziałek) o godz. 8.00 na dworcu Kaliskim. Odjazd godz. 9.00.

Uwaga wyjeżdżający na wystawę do Lublina

Centralna Wystawa Rolnicza w Lublinie cieszy się dużą frekwencją. Toteż konieczna jest systematyczna konserwacja i porządkowanie terenów wystawowych.

W związku z tym w dniach 16, 23, 24 sierpnia, 10, 11, 14 i 29 września oraz 8 i 20 października wystawa będzie zamknięta dla zwiedzających.

Teraz jest jaśniej...

Żelazko jest nowe i błyszcząca lustrzana powłoka niklu. Kobieta stawia je ostrożnie na podstawie i przeciera fartuchem. Delikatnie okręca sznur dookoła uchwytu i sprawdza raz jeszcze czy wszystko jest w porządku.

Paczkowska, mała, młoda dziewczyna z Kaziemierza nad Nerem, może teraz spokojnie porozmawiać. Zaczyna od sprawy najważniejszej w osadzie — od światła. Elektryczność to również żelazko. Dla Paczkowskiej jest ono nie tylko zwykłym sprzętem gospodarstwa domowego, ale i wielkim osiągnięciem techniki, nieznanym dotąd, o której piszą w książkach i gazetach, a która pomaga uczynić pracę człowieka lżejszą, a życie wygodniejsze i lepsze.

Mówi więc o świetle we wsi długo, zaczynając „od Adama i Ewy”, od lat przedwojennych, kiedy to w Kaziemierzu nie marzyło się nawet o elektrycznym świetle, a więc i o żelazku, elektrycznej kuchence czy o innych wygodach.

Mąż Paczkowskiej Stanisław, odkąd w Kaziemierzu zabił światło, prenumeruje „Przyjaźniokę” i „Nową Wieś”, czyta gazety, wypożycza od znajomych. Jego krewniak i sąsiad Bronisław Paczkowski, gospodarujący na 2,5 ha ziemi na swój sposób ocenia dobrodziejstwo elektrycznej żarówki świecącej pod dachem jego domu nad słońcem.

— W taki czas, jak teraz, w żniwa, kiedy robota pali się człowiekowi w rękach, a czas leci, że ani się obejrzeć, można przy żarówce dokończyć robotę późnym wieczorem.

— A przy tym taniej się kalkuluje — dodaje jego żona i filozoficznie kiwa głową. — Ze też ty! szmat życia trzeba było żyć w ciemności...

W ciemności pędziła przed wojną życie ludność nie tylko Kaziemierza, ale i większości miast i miasteczek woj. łódzkiego: w okresie międzywojennym zelektryfikowano zaledwie 20 gromad.

Takie miasta i osady jak Lutomiersk czy Kaziemierz, w ogóle nie doczekałyby się nigdy światła, nie posiadając bowiem przemysłu, nie dawały możliwości amortyzacji kapitału. O tym zaś, by poprawić warunki bytowe ludności, z której olbrzymia więk-

szosć dojeżdżała do fabryk włókienniczych w Łodzi, nikt wówczas nie myślał.

— Ważne było tylko, aby z człowieka jak najwięcej wypompować — mówi o przedwojennych czasach Władysław Sirzelec robotnik ZPZ im. Wiosny Ludów, sąsiadka Paczkowskich.

Na krótko przed wojną przy samorządzie miasta Łodzi powstał Związek Międzygminowy Elektryfikacji Okręgu Łódzkiego tzw. ZEMPOŁ, którego zadaniem było zasilanie energią elektryczną miasteczek podłódzkich. „Zempeł” nie posiadał jednak własnej energii elektrycznej i zakupywał ją od Elektrowni Łódzkiej, a następnie z wysokim zyskiem sprzedawał nielicznym osadom, posiadającym urządzenie instalacyjne. Ze podstawowym celem działalności „Zempełu” było zasilenie funduszy samorządu łódzkiego, świadczy wygórowana cena, którą musieli płacić odbiorcy energii elektrycznej. Wynosiła ona bowiem 60 groszy za 1 kWh.

Po wyzwoleniu, już w 1945 r. rozpoczęła się w woj. łódzkim intensywna rozbudowa urządzeń elektrycznych. Dziś mamy w naszym województwie ponad 2 tys. km sieci wysokich i niskich napięć i setki stacji i transformatorów. Nie ma też miasta, gdzie nie byłoby już światła, lub nie budowano urządzeń instalacyjnych. Zelektryfikowano także ponad 300 wsi woj. łódzkiego.

O poważnym zasięgu rozbudowy sieci elektrycznej woj. łódzkiego świadczą dane liczbowe. Jeżeli rok 1949 przyjąć za 100 to w roku 1953 powierzchnia okręgu zelektryfikowanego wynosi 219, moc zainstalowanych transformatorów 297,5, ilość energii elektrycznej wprowadzonej do sieci 280, a ilość przewodów 139,7.

Liczby te mówią, że władza ludowa jest nie tylko dobrym, rozsądnym ale i troskliwym gospodarzem swego kraju, dla którego naczelnym prawem jest coraz to lepsze i światłocześniejsze życie jego obywateli.

— Teraz jest jaśniej — powiedział mi w Kaziemierzu 14-letni syn małego chłopca Józio Szychowicz, uczeń Technikum Budowlanego w Łodzi. W ten uproszczony sposób wyraził on korzyści, jakie daje elektryfikacja osiedla jego mieszkańcom.

Jaśniej nie tylko w domach i na ulicach, ale i w umysłach obywateli.

K.WYRZ.

Trzeba tylko trochę dobrej woli Do sąsiada po książkę Blokowe biblioteki cieszą się dużym powodzeniem

— Ty jeżdż obiad, a ja tym czasem pójde zmienić książkę — powiedziała Kowalska do męża. — Dziś jest sobota, więc Sarnecka będzie może chciała gdzieś wyjść...

Nie sędziując domowych pantofli i fartuska wychodzi z mieszkania. Do... biblioteki. Ma niedaleko, bo w tym samym domu. Tyle tylko, że piętro wyżej.

Na drzwiach wizytówka, a pod nią karteczka z napisem: „blokowa wypożyczalnia książek”.

Termin ten nie jest już czymś nowym. Wiele bowiem komitetów blokowych w Łodzi zorganizowało w ramach pracy kulturalno-oświatowej małe wypożyczalnie książek. Blokowe punkty biblioteczne składają się bądź to z książek zakupionych z funduszy społecznych oraz ofiarowanych przez mieszkańców. Z wypożyczalni tej korzysta około 150 osób.

I tak np. komitet blokowy nr 164 w dzielnicy Staromiejskiej posiada własną bibliotekę, zawierającą kilkaset tomów zakupionych z funduszy społecznych oraz ofiarowanych przez mieszkańców. Z wypożyczalni tej korzysta około 150 osób.

Własny punkt biblioteczny zorganizował również komitet blokowy nr 591 Łódź-Ruda. Z jego usług korzysta 80 stałych czytelników. W bloku nr 654 Łódź-Chojny, gdzie także założono bibliotekę zorganizowano koło głosego czytania. Po zapoznaniu się z treścią książek prowadzi się tu bardzo interesujące dyskusje.

Komitet blokowy nr 374 w DRN Łódź-Sródmieście zebrał wśród mieszkańców ponad 360 cennych książek oraz przeznaczył na zakup dalszych tomów część dochodu uzyskanego z zorganizowanej swego czasu imprezy.

Praca kulturalno-oświatowa komitetów blokowych nie ogranicza się jednak wyłącznie do upowszechniania czytelnictwa. Komitety organizują także liczne wieczorki artystyczne, wyprawy do kin, odczyty, prelekcje itp. Niestety, zbyt mała ilość komitetów prowadzi tego rodzaju działalność. Większość wciąż jeszcze tłumaczy się brakiem odpowiednich lokali na imprezy.

Bez wątpienia dużym ułatwieniem byłaby własna blokowa świetlica. Niemniej przy odrobinie dobrej woli można usunąć i ten brak. Jak wykazuje bowiem doświadczenie niektórych komitetów, doskonale rozwija się działalność kulturalno-oświatowa przy wykorzystaniu sal i świetlic już istniejących na terenie niemal każdego bloku.

Na przykład komitet blokowy nr 170 w DRN Łódź-Staromiejska nawiązał współpracę z kierownictwem Domów Akademickich, organizując w tamtejszej świetlicy szereg atrakcyjnych imprez.

Komitety blokowe nr nr 414, 415 i 416 urządzają znowu wspólne imprezy. Podobnie potrafiły, mimo trudności lokalowych, zorganizować szereg imprez, odczytów i ciekawych pogadek komitety blokowe nr 27 i 13 oraz czterdziestki innych, które nawiązały ścisły kontakt z wydziałem kultury i ZWP.

Niektóre komitety jak np. nr 170, 5 czy 406 — organizują spotkania domów z literatami. Ostatnio odbyło się takie spotka-

nie z Hanną Ożogowską i Wł. Rymkiewiczem.

Wiele komitetów własnymi środkami, przy pomocy wydziału kultury oraz WDK, zorganizowało zespoły artystyczne, recytatorskie, pieśni i tańca. Np. wspomniany już komitet nr 170 posiada trzydziestoosobowy zespół pieśni i tańca.

Przytoczone przykłady świadczą o istniejących możliwościach żywej i wielostronnej pracy kulturalno-oświatowej na terenie bloków. Są również dowodem, że przy dobrej kolektywnej robocie całego komitetu, przy ścisłej współpracy z ogółem mieszkańców, można przełamać wszelkie trudności i stworzyć pomyślne warunki do rozwoju życia kulturalnego.

A teraz — mała informacja. Wszystkie komitety, które nawiązują w swej działalności kulturalno-oświatowej na jakiejkolwiek trudności odrodziny lub wydziału Prezydium RN m. Łodzi, gdzie znajdują one zawsze radę i pomoc.

Piszą nasi korespondenci

Stoki są dziś inne!

Znamy mój, zamieszkały na Stokach, chciał zamieszkać na Stokach. Wśród mieszkańców. Otrzymał kilkadziesiąt ofert. Wniosek: nikogo nie zraża dziś odległość Stoków od śródmieścia. Ludzie patrząc na to co powstało tu w ciągu 10 lat władzy ludowej, widzą, że Stoki są dzielnicą przyszłości.

Zrobiono tu już rzeczywiście wiele. Zaczniemy od szkoły. Przed wojną czteropiętrowy barak przy ul. Włodzkiej miał pomieścić kilkadziesiąt dzieci ze Stoków i Sikaw. Nauka odbywała się tam na trzy zmiany, ale i tak mogła z niej korzystać niewielka tylko część młodzieży. Nie pozbawiony wymowy jest fakt, że szkołę tę oddano do użytku na... dwudziestolecie „rzędów” sanacyjnych. Ową „piękną szkołę” można jeszcze dzisiaj oglądać, ale już tylko jako „zabytek”.

Po dziesięciu latach władzy ludowej Stoki wyglądają już zupełnie inaczej. Tam, gdzie dawniej stało kilkadziesiąt domków, pozbawionych elektrycznego światła i wody, przypominających raczej szopy niż domy mieszkalne, wyrosło Osiedle im J. Marchlewskiego.

Występy baletu wrocławskiego w Łodzi

Łódzian czeka nie lada atrakcja. W najbliższy poniedziałek, 16 bm., o godz. 17 i 20 w hali sportowej na Widzewie wystąpi zespół baletu i orkiestra Państwowej Opery we Wrocławiu w „Wielkim wieczorze baletowym”.

W programie: „Czerwony mak” — R. Gliera, „Fontanna Bachczyrsaraju” — Borysa Asafiewa, „Pan Twardowski” — Ludomira Różyckiego.

Poszczególne numery wykonają 40-osobowy balet pod kierownictwem Z. Patkowskiego i M. Mroza oraz 50-osobowa orkiestra pod dyrekcją Jerzego Sillicha.

Bilety do nabycia w „Orbita” przy ul. Piotrkowskiej 65, w MOI oraz codziennie w kasie „Wimw” od 13 do 18.

Czasami bywa i tak...

Chcą i potrafią pracować ale rozmaici biurokraci czynią im wstręty

Siedzi ich kilku na korytarzu. Czekają. Tymczasem w pokojach po obu stronach korytarza pracownicy Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej dzwonią od fabryki do fabryki, od spółdzielni do spółdzielni. Telefonują, starają się — aż do skutku...

A niezbyt łatwy to orzech do zgryzienia. Rada Narodowa zobowiązała wydział do zatrudnienia w tym roku 2.400 inwalidów, emerytów i rencistów. Uchwałę tę wykonano o tyle, że do końca lipca pracę otrzymało 1.269 osób. To nie bagatela, jeśli się zważy, jak trudne jest to zadanie.

MY MAMY SVOJE PLANY...

Rada Narodowa również zdaje sobie z tego sprawę, skoro w jednej ze swych uchwał stwierdza, że „wytyczne zawarte w uchwale Prezydium Rządu z r. 1950 nie znalazły dotychczas właściwego oddźwięku u niektórych dyrektorów i kierowników zakładów, którzy przez swój lekceważący a niekiedy bezduszny i biurokratyczny stosunek do tych zagadnień hamują realizację tak ważnej uchwały, jaką jest

włączenie ludzi o niepełnej zdolności fizycznej do pracy”.

— Doskonale rozumiemy, że to ważne zagadnienie, ale wiecie... tego... my mamy swoje plany... — oświadczone np. w Biurze Projektów przy Placu Zwycięstwa.

Uchwała swoje, dyrektorzy swoje i w rezultacie trzech młodych kreślarzy — inwalidów przeszkolonych na rocznym kursie nie otrzymało tam pracy. A możliwości zatrudnienia w przemyśle nie brak. W tym celu przebieg w każdym zakładzie pracy powołano, a przynajmniej miało powołać, tzw. instruktorów inwalidzkich, których zadaniem jest m. in. wskazywanie odpowiednich miejsc dla inwalidów.

Stusznemu zarządzeniu nadano jednak zwykły bieg „papierkowy” i nawet tam, gdzie wybrano instruktorów, nie zawsze widac efekty tego posunięcia. Mogą nam coś na ten temat powiedzieć w Łódzkich Zakładach Włókn Sztucznych, ZPDZ, im. Konopnickiej, ZPW im. Ossowskiego, ZPB im. Dubois, Zakładach Włóknów Filcowych itd.

MOŻLIWOŚCI SĄ, TYLKO...

Oczywiście, niestety, nie byłoby generalizowanie. Gdyby wszędzie tak postępowało, nie udałoby się rozwiązać problemu zatrudnienia ociemniałych czy inwalidów. A przecież tylko nieliczni spośród nich nie mają jeszcze pracy.

Otwarty pozostaje nadal problem zatrudnienia inwalidów — chorych na gruźlicę, między nimi np. około 100 ślusarzy. Wprawdzie można ich częściowo zatrudnić w zakładach przemysłowych,

częściowo chałupniczo, bo możliwości są („spia” tylko instruktorzy), wprawdzie istnieje wniosek Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o wyodrębnieniu dla nich jakiegoś mniejszego zakładu — jednakże sprawa nie posuwa się jakoś naprzód.

Nie bez winy jest również sama spółdzielczość inwalidzka, którą przed wszystkim powołano do rozwiązywania tych problemów. Bo kto jak kto, ale spółdzielnie

Ohydny morderca skazany na śmierć

Wczoraj zapadł wyrok w procesie Snarskiego. Sąd uznał oskarżonego winnym zarzucanej mu zbrodni i skazał go na karę śmierci.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił m. in., że Snarski dopuścił się zaplanowanego przez siebie zabójstwa Leoka dii Braun z pobudek czysto rabunkowych. Mordu dokonał w pełni świadomości, z premedytacją. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, że Snarski popełnił zbrodnię w biały dzień, w najruchliwszym punkcie miasta czym wywołał niepokój publiczny.

Sąd nie dopatrzył się ani jednej okoliczności łagodzącej. Snarski wprawdzie przyznał się na rozprawie do winy, lecz nie wykazał minimalnej skruchy.

(k)

Golone, strzyżone

Do niektórych brygad MPRB

Pędzą minuty, pędzą godziny. Niechawem okres wakacji minie. Węć uważajcie, by z waszej winy Tak się nie stało, jak na rycinie...

SKORPION



Rysował G. Walk

Ja bym się wstydziła...

W dniu 29 lipca poszedłem do sklepu MHD przy ul. Limanowskiego 89, by sprzedać butelki.

— A po ile pani chce? — usłyszałem od ekspedientki z działu monopolowego.

Zdziwiło mnie to pytanie, bo przecież na te przedmioty jest cennik.

— Według cennika nie opłaca nam się kupować. — wyjaśniła mi ekspedientka — gdyż nie mamy zarobku. A po drugie, ja bym się wstydziła sprzedawać butelki...

Ja jednak nie wstydziłam się i butelki przyniosłam, wprawdzie z niezadowolonym, według cennika.

A piszę do Ciebie, drogą „Expressie”, by napomknąć szkodliwy stosunek ekspedientki do akcji zbiórki odpadów użytkowych.

Przypuszczam, że dyrekcja MHD pomyśli o powołaniu ekspedientki, której podobne zachowanie stwierdzono już nieraz, a także kierownika sklepu, który słysząc naszą rozmowę nie zwrócił ekspedientkę uwagi.

H. Krześniak
Limanowskiego 93
(2879)



Apel zgierzan...

Kiedy udawałem się w Zgierz po zakup podręczników do klasy, „Domu Książki” przy ul. 17 Stycznia 6, usłyszałem, że sprzedawca podręczników odbywa się w Szkole Podstawowej nr 4 przy zbiegu ulic Łódzkiej i Seradzkiej. Według wyjaśnienia sprzedawcy lokal księgarni nie mieścił masy podręczników, jaka napływała przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Rzeczywiście sklep jest niewielki i półki wypelnione są już różnymi książkami. Wobec tego udzieliłem się po podręczniki pod wskazany adres. Zadne książki otrzymałem, ale nie mogłem się powstrzymać od smutnych myśli.

Co robi „Dom Książki” i dlaczego Prezydium Miejskiej Rady

Narodowej w Zgierzu w ciągu 10 lat nie potrafiło zapewnić jedynie działającej na terenie księgarni odpowiedniego lokalu?

Ciekawa jestem także, w jaki sposób odbywać się będzie sprzedaż podręczników szkolnych na dziedzińcu szkoły w razie deszczu oraz jak da sobie radę z obsługą powracającej z wakacji młodzieży

Nadziwane cukierki

W sklepie PSS nr 701 przy ul. Wysokiej 29 kupiłam cukierki wyrabiane przez gdańską fabrykę „Baltik”. W cukierkach tych znalazłam... robaki.

A. Miller
Wysoka 33

Tożsamości tych stworzonek nie u-

inwalidów powinny głównie w tym kierunku skupić swą uwagę.

W większości tak się też dzieje. Świadczą o tym poważne osiągnięcia spółdzielni im. Martyki, Hibnera, „Pracownik” itd. Jeśli więc jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

WOLA LUDZI ZDROWYCH

Leży oto przede mną pismo Spółdzielni Inwalidzkiej „Pokój”, z którego przepisu-

„Z braku fachowców inwalidów prosimy o zezwolenie na czasowe zatrudnienie w naszym punkcie reperacji maszyn biurowych ob... (następuje nazwisko, adres) w charakterze mechanika maszyn biurowych”.

Czy słusznie? Trzeba raczej szkolić nowych pracowników spośród inwalidów, którzy się jeszcze w Łodzi znajdują, a nie szukać ich wśród ludzi zdrowych, którzy z łatwością otrzymają pracę poza spółdzielczością inwalidzką.

A co sądzić o takiej sprawie? Zakłady cukiernicze przy ul. Południowej 4 przyjęły do pracy 18-letniego H. T. i dopiero po tym fakcie usiłowały uczynić zeń inwalidę. Wysłano go w tym celu do lekarza, który jednakże orzekł, zgodnie z prawdą, że u młodzieńca „nie stwierdzono żadnych zmian chorobowych” a „stopień utraty zdolności do zarobkowania wynosi 0 (zero) procent”.

A przewodniczący spółdzielni im. Kowalska zaprzeczył, że „tu mi nie ma nic do gadania”, gdy proszono go o wyjaśnienie, dlaczego zwolnił z pracy inwalidę wojenną. Mało tego, ten sam przewodniczący dnia 29 lipca przyjął do pracy kobietę, bynajmniej nie inwalidkę!

Nie tędy droga. Z poczynań niektórych spółdzielni, jak np. im. Kowalska, wynikałoby, że nie wiedzą one lub nie chcą, na czym polegają zadania spółdzielczości inwalidzkiej.

Zatrudnienie inwalidów nie jest wprawdzie naczelnym problemem w naszej gospodarce, jednakże jest ważne na tyle, by się nim na serio zająć i w przemyśle, i w spółdzielczości.

Zarówno w jednym, jak i w drugim pionie produkcyjnym nie brak przecież stanowisk, które z powodzeniem można powierzyć inwalidom (w spółdzielczości inwalidzkiej — ogromna większość). Ba, swego czasu zwiedziłem nawet tkalnię, w której pracują sami niewidomi. Aż trudno sobie wyobrazić ich zapal do pracy, a jej wyniki niejednego muszą zdumiewać.

W przemyśle należałoby więc obudzić instruktorów inwalidzkich i przypomnieć im, do czego są powołani.

A Miejski Związek Spółdzielni Inwalidów? Warto by bardziej zainteresował się polityką zatrudnienia w podległych mu placówkach.

Można ręczyć, że jedno i drugie da spodziewane rezultaty. (se)

RADIO

ŚRODA, 11 SIERPNIA

7.15 Muzyka popularna. 8.00 Pieśni i tańce różnych narodów. 8.30 Audycja dla dzieci. 12.10 Muzyka ludowa różnych narodów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przegląd prasy społecznej. 13.15 Wielka rodzina. 13.35 Koncert solistów. 14.10 Muzyka operetkowa. 15.00 Polskie melodie ludowe. 15.20 Popularna muzyka symfoniczna. 15.50 Produkcja ludzka. 16.00 Muzyka dla wszystkich. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 17.30 (Ł) Koncert Muzycznego Punktu Usługowego. 17.45 (Ł) Z mikrofonem przez miasto i wieś. 18.00 (Ł) Mówią radiowcy fabryczne. 18.20 Artyści muzyki fortepianowej. 18.50 Radiowy poradnik językowy. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja o książce. 19.45 Koncert estradowy. 20.40 Reportaż literacki. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 „Zalotnicy”. 22.00 Muzyka operowa. 23.00 Muzyka taneczna.

Obiektywem po kraju

Radość w rodzinie Kowalczyków

„Syn nasz, Henryk — mówi młoda matka z wsi Antosin (pow. Sochaczew) — Kowalczyk — jest dziś inżynierem. Nie marzył nawet o tym przed wojną — na naukę nie było pieniędzy. W Polsce Ludowej — syn nasz i wielu innych chłopów z naszej wioski ukończyło wyższe szkoły. Wszystko to dzięki pomocy i opiece naszej władzy”.



Inż. mgr Henryk Kowalczyk korzystał przez cały okres nauki zarówno w szkole średniej, jak i pod czas wyższych studiów z nieprzerwanej pomocy państwa. Otrzymał pełne stypendium oraz mieszkał w internacie, a następnie w domu akademickim. Obecnie Henryk Kowalczyk pracuje w Biurze Projektowo-Konstrucyjnym Huty „Warszawa”. Jest zdolnym i cenionym pracownikiem. Bierze czynny udział w życiu organizacji ZMP.

Na zdjęciu górnym: Kowalczykowie i brat Henryka (rolnik) przed swoim domem.
CAF — fot. Dąbrowski
Na zdjęciu dolnym: Henryk Kowalczyk przy pracy.
CAF — fot. Wdowiński

Z notatnika korespondenta

SKIERNIEWICE

W powiecie skierniewickim jako pierwsza gromada wykonała całkowicie tegoroczny plan dostaw zboża: wies Mrozy, w gm. Kowiesy w dn. 6 bm.

Budujący przykład gromady Mrozy winien zachęcić wszystkie gromady pow. skierniewickiego do jak najszybszego wywiązania się z dostaw zboża wobec państwa.

Mały Express

Główna

Zmniejszenie kosztów własnych

W ogólnokrajowej akcji zmniejszania kosztów własnych zakłady naszego miasta również

Akcja przeciwstonkowa

Na terenie m. Główna na parceli Zabrzeżnia wykryto ognisko stonki ziemniaczanej. Do wykrycia tego szkodnika przyczynił się ob. Nowak, który jako pracownik ZSCh spełnił swój obowiązek, tak ważny i pożyteczny. Ognisko to zostało całkowicie zlikwidowane. Trzeba nadmienić, że brygady przeciwstonkowe dobrze pracują pod kierownictwem ob. Przybyłki. Często i ściśle lustracje terenów ziemniaczanych gwarantują wykrycie tego groźnego szkodnika.

W. Domańska

Radiowęzeł

Radionoweżeł w Głównie daje w programie lokalnym okolicznościowe i aktualne pogadanki i komunikaty. Szczególnie ważną rolę spełnia komunikaty specjalne w dni targowe, gdy jest dużo chłopów w mieście.

Komunikaty o wykonaniu dostaw przez chłopów indywidualnych przez spółdzielnię czy gromadę spełniają wówczas ważną rolę, mobilizując rolników do wykonania planów skupu i dostaw.

W. Domańska

Uchwała inwalidów

Członkowie Woj. Zw. Spółdz. Inwalidów, na naradzie w sprawie obniżki kosztów własnych uchwalili: wykonać plan remontu tartaku 15 dni

Budowa nr 347

Budowa nr 347 w Głównie w celu obniżenia kosztów własnych i oszczędności postanowili zaoszczędzić stemplami 36 m sześciu, desek 40 m sześciu, żwiru 200 m sześciu, oraz poważyć ilość farby.

Ponadto wszystkie brygady postanowiły wziąć udział w woj. zawodniczym o tytuł najlepszego brygady. Kierownictwo tych zawodów zobowiązuje się zorganizować kursy zawodowe - dokształcające, sekcje sportowe, odczyty i pogadanki, prasowy i ogólny, w celu zapoznania z założeń ze stolicą i jej odbudową zorganizować wycieczki.

Ogółem wartość obniżki kosztów wynosi 32.500 zł.

Uszkodzony most

W Głównie przy zbiegu ulic Złotowskiej i Piłkowskiej w ruchliwym punkcie miasta, istnieje pusty dziur most. Są one wprowadzone zabezpieczone barierą, ale i tak jazda przez most nie daje pełnej gwarancji bezpieczeństwa. Należałoby dokonać poważniejszej naprawy, gdyż i cały przyczółek jest w złym stanie. MRN w Głównie bezradnie rozkłada ręce i tłumaczy się, że z powodu braku materiałów budowlanych nie może dokonać remontu.

Co na to WRN w Łodzi?

Zacieśnia się więź między miastem a wsią

Załogi łódzkiego okręgu przemysłowego podpisują umowy o długookresowym współzawodnictwie z pracującymi chłopami

Przykład robotników Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego i chłopów z gromady Górki Grabińskie, którzy podpisali obustronną umowę o długookresowym współzawodnictwie, znajduje coraz liczniejszych naśladowców w Łodzi i woj. łódzkim.

Umowy takie zawarły m. in.: załoga Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego z gromadami Kowale i Wygieldów, gmina Praszka pow. Wieluń; załoga Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Łukasiewskiego w Łodzi z indywidualnymi chłopami gromady Jackowice (gmina Zduny, pow. Łowicz) z spółdzielcami z gospodarstwa zespołowego „Zwycięstwo” w Jackowicach; załoga Zakładów Czołenek Tkackich w Łodzi z gromadą Zaczorze, gmina Walewice, pow. Rawa Mazowiecka.

W zawartych umowach robotnicy i chłopowie zobowiązują się w pełni wykonać: przekroczyć stojące przed nimi w bież. roku zadania gospodarcze oraz zacieśnić współpracę między miastem a wsią, za równo przez przyczynienie się do wzrostu wymiany towarowej, jak też przez ożywienie wzajemnej współpracy.

W odświeżonych szkołach rozpocznie się nauka

W pow. brzezińskim „pełną parą” idą remonty wszystkich szkół i przygotowania ich do przyjęcia dzieci z nowym rokiem szkolnym. W szkołach w Borowej, Swędowie, Bratoszewicach, Kolacinie i Kęblich przeprowadzane są remonty kapitalne, które są w trakcie wykonania.

Zle się przedstawia sprawa remontów ze szkołami w Jasieninie i Jankowie. Z powodu nieprzygotowania cegieł, tarcicy i szyn, remont z konieczności będzie odłożony do przyszłego roku.

73 szkoły objęte są remontem bieżącym, przeprowadzanym systemem gospodarczym, z czego 70 proc. szkół zakończyło już prace.

Na wyróżnienie zasługuje komitet rodzicielski w Plichowie, gm. Lipiny, który samorządnie z wielkim nakładem pracy i funduszy społecznych dobudował dwie izby lekcyjne, umożliwiające podniesienie stopnia organizacyjnego z 2 do 4 nauczycieli.

Dzięki remontom bieżącym przybędzie 40 okien zimowych, z których najwięcej przypada na szkołę w Besiekierzu, gm. Białe. Poważniejszych napraw podjęto dokonano w Niesułkowie i Lipinach oraz kuchni świetlicowej w Rogowie.

W Koźlu (gm. Bratoszewice) wybudowano nową studnię przy szkole, a w Koloncie (gm. Dobra) i Bielnie (gm. Ujazd) nowe ubikacje.

A. Kl.

dukować w br. ponad plan 235 tys. kg przędzy i 1.376.200 metrów gotowych tkanin, osiągnąć 81 proc. materiałów I gatunku i wygospodarować dodatkową akumulację — 11.700 tys. zł, a ponadto do pomocy chłopom gromad Wygieldów i Kowale m. in. w remontach maszyn rolniczych, założeniu bibliotek gromadzkich, zorganizowaniu zespołów świetlicowych itp.

Ze swej strony gospodarze obu tych gromad postanawiają zakończyć w terminie prace żniwno-omłotowe i przedterminowo wykonać obowiązkowe dostawy zbóż.

Chłopi z gromady Kowale zobowiązali się m. in. dostawić już do 10 bm. 30 ton zboża dla państwa, a pozostałe 130 ton do 10 września. Zobowiązali się oni także przeprowadzić w terminie wszystkie planowane podorywki oraz wykopy i siewy ozime, stosować ziarno zaprawione i siew rzędowy. Jednocześnie chłop z Kowal rzucił hasło: „Anty jednego ara odłogów w naszej gromadzie”.

Gospodarze z Wygieldowa postanowili m. in. dostawić manifestacyjnie obowiązkowe ilości zboża do 20 bm. oczyścić 500 metrów bieżących kanału melioracyjnego na terenie swej gromady oraz przy pomocy robotników uporządkować i oddać do użytku 15 bm. lokal na siedzibę gromadzkiej rady narodowej.

Chłopi-spółdzielcy z gospodarstwa zespołowego „Zwycięstwo” w Jackowicach postanowili w umowie zawartej z załogą ZPW im. Łukasiewskiego m. in. dostawić w br. 40 tys. litrów mleka ponad plan, wykonać roczny plan dostaw żywności do 20 listopada, a plan dostaw zbóż selekcyjnych do 30 bm., zwiększyć wychów macior zarodkowych, zwiększyć zasiewy lucerny o 6 ha.

Cenne zobowiązania podjęli również indywidualnie gospodarujący chłop z Jackowic, który m. in. postanowił wypełnić obowiązkowe dostawy zboża do 30 bm.

Załoga ZPW im. Łukasiewskiego zobowiązała się wyprodukować w br. 45 tys. kg

przędzy i 64.800 metrów tkanin ponad plan oraz znacznie podnieść jakość produkcji.

Tu w Widawie na koloniach...

W Widawie na koloniach letnich przebywają dzieci kołarzy z Dyrekcji Okręgowej PKP Łódź.

W ośrodku kolonijnym dzieci dobrze się czują. Czas wesoło spędzają nad rzeką, w kinie, na zabawach sportowych, na wycieczkach itp. Wieczorem, gdy niebo iskrzy się gwiazdami, dołatuje echo śpiewanej chóralnie przez dzieci piosenki:

Tu, w Widawie na koloniach fajne życie raz, dwa, trzy...

J. Sic.

Na półkach księgarni

A. GOLUBIEWA

Chłopiec z Urzumu

... Po otrzymaniu pieniędzy policjant nie odchodził, siedział dalej na taborecie, ziewał, drapał się w głowę, a potem, ponieważ babka nie domyślała się, o co mu chodzi, zaczął nagle skarżyć się i narzekać na swoje ciężkie życie. Wtedy babka już wiedziała, że wódzę trzeba „ugodzić”. Ze starej szafy wyjmowała kieliszek na krótkiej, grubej nóżce i stawiała na stole razem z karafką nalewki.

Wytarłszy wasy po lepkiej nalewce policjant opowiadał dalej o swoich trudach i ciężkim życiu. Przyczyną wszystkich jego zmartwień byli studenci. Studenci są oczywiście, rozmaiti, ale najgorszą są ci, którzy przebywają na wolności. Każdej chwili można się po nich spodziewać najgorszej rzeczy. Ci, którzy są pod nadzorem, nie są już tacy niebezpieczni...”

Oto urunek z niezwykle cennej książki opowiadającej o dzieciństwie i młodości Sergiusza Kirowa, jednego z czołowych budowniczych państwa radzieckiego.

Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, cena zł 5 (pół półno).

Pracownicy poszukiwani

1. technika lub inżyniera (minimum 2 lata praktyki w budownictwie) na stanowisko kierownika budów oraz 1 majstra z praktyką w zakresie robót budowlanych zatrudni od zaraz Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Wieluniu. Kwatery w hotelu robotniczym zapewnione. Warunki pracy do omówienia w Dyrekcji BPP w Wieluniu. Szosa Osiakowska. 1626

2. ślusarzy narzędziowych (snyciarzy), 1 szlifiera narzędziowego oraz inżynierów lub techników na stanowiska technologów na przyrządzanie, plany obróbki, pokrycia ochronne i kalkulację zatrudni natychmiast Łódzka Fabryka Zębarów. Reflektuje się wyłączenie na siły wysoko kwalifikowane, o długoletniej praktyce zawodowej. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ŁFZ, Łódź, ul. Wigurowy 21. 1643

Palacza do lokomotyw — wykwalifikowanego poszukuje Spółdzielnia Pracy „Garbarz Łódzki” w Łodzi przy ul. Kwidzińskiej 14.

Mechaników do maszyn biurowych zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Tkanin Dekoracyjnych im. PKWN w Łodzi. Kandydaci winni posiadać świadectwa uprawniające obsługę urządzeń elektrycznych. Zgłoszenia przyjmuje osobiście i telefonicznie Dział Personalny ul. Milionowa 55 w godz. od 7.30 do 15.30 tel. 208-47. 1661

3. elektryków (na wysokie napięcie) zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Tkanin Dekoracyjnych im. PKWN w Łodzi. Kandydaci winni posiadać świadectwa uprawniające obsługę urządzeń elektrycznych. Zgłoszenia przyjmuje osobiście i telefonicznie Dział Personalny ul. Milionowa 55 w godz. od 7.30 do 15.30 tel. 208-47. 1661

3 sztukatorów warsztatowych zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nr 3 w Łodzi, ul. Towarowa 77/79. Warunki pracy do omówienia.

Główny księgowy oraz samodzielny kierownik zaopatrzenia od zaraz poszukiwani. Reflektuje się tylko na siły wysoko wykwalifikowane z długoletnią praktyką. Oferty pisemne wraz z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń ul. Piotrkowska nr 96 pod „Nr 1659”. 1659

Wykwalifikowanych murarzy, zbrojarzy, malarzy oraz techników budowlanych na stanowisko kierownika budów — poszukuje Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Łodzi ul. Piotrkowska 50, II p. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna od 7 — 15.

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK rodzinny ładny i piękny, tanio sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „6422”. (6422)

PLAC przy Al. 1 Maja sprzedam. Wiadomość. Nowotki 156.

DOMEK jednorodzinny z ogrodem przy Dworcu Kaliskim sprzedam lub zamienię na taką samą w Warszawie. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „6364”. (6364)

KUPNO

KUPIĘ i sprzedaję kupony z paczek PKO — Sklep z materiałami welanymi. Piotrkowska 44 telefon 213-08.

KUPIĘ futro damskie dywan i meble gabinetowe. Oferty składajcie do Biura Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „6421”. (6421)

KUPONY z paczek PKO kupuję — sprzedaję. Sklep włókienniczy Stalina 6.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAJE sadzonki rabarbaru malinowego w każdej ilości. Wiadomość Łódź, ul. Stalina 24 sklep Stankiewicz, tel. 274-59 Salawa. (6480)

MOTOCYKL NSU 600 s koszem sprzedam, Zakątna 36. Zająć.

MOTOCYKL „Victoria” 350, wózek dziecięcy spacerowy sprzedam. Wiadomość od godz. 16—19, Sterlinga 29.

MOTOCYKL DKW 350 NZ sprzedam. Przedziałna 18 (w ogrodzie) „el. 188-82 (6584)

MOTOCYKL NSU 250 sprzedam. Obr. Stalina 23.

MOTOCYKL DKW 350 cm „Sahara” sprzedam. Przybyszewskiego 86—23

SPORT

Górniki (Bytom) gra w Łodzi Jezierski i Walczak w drużynie Ogniwa

Zwolennicy sportu piłkarskiego jeszcze do dziś pamiętają zapewne fragmenty nadzwyczaj emocjonującego meczu, rozegranego w ubiegłym sezonie między Górnikiem (Bytom) a naszym Włókniarzem. Na boisku w Bytomiu późną jesienią decydowały się losy drużyny łódzkiej, która walczyła o wejście do I ligi. Zwycięstwem 6:3 nad Górnikiem

Włókniarz zakwalifikował się do I ligi. Niezłoty wówczas był to radości!

W nadchodzącą niedzielę drużyna Górnika z Bytoma zagra z Włókniarzem na stadionie Włókniarza. Górniki znajdują się obecnie na pierwszym miejscu w tabeli drugoligowej, niewątpliwie spotkanie niedzielne będzie bardzo ciekawe.

Początek o godz. 17.15. Bilety ukazały się w przedsprzedaży od jutra w „Orbisie”.

Włókniarz wystąpi bez Jezierskiego i Walczaka, którzy zasilą drużynę Ogniwa wyjeżdżając do ZSRR na cztery towarzyskie spotkania. Piłkarze nasi przyjadą do Łodzi w niedzielę ze Spawy.

Expressem po boiskach świata

W Deauville w półfinale turnieju tenisowego Hoad pokonał Mottram 6:3, 5:7, 6:4, 6:3, a Hartwig — Patty'ego 10:8, 6:2, 6:1. W finale Hartwig niespodziewanie pokonał Hoad 1:6, 7:5, 6:3, 4:6, 6:1.

W trójmeczach lekkoatletycznym Jugosławia pokonała Grecję i Turcję (187—115—111 pkt). Lepsze wyniki: 400 m Syllis (G) 48.8, 800 m Kocak (T) 1:51.3 (rekord Turcji), 1500 m Ottenheimer (J) 3:53, 5000 m Strif (J) 14:29.6, Kerpilär (T) 14:30.4, 10000 m Mhalic 29:37.6, 110 m pl. Lorger (J) 14.5, 3000 m z przeszkodami Segedin (J) 9:01.4, wszyscy Marjanovic (J) 1:30, tyczka Roubanic (G) 4.20, kula Sercevic (J) 15.42.

Zatopkę otrzymał zaproszenie z Japonii na wzięcie udziału w grzaniu w biegu maratońskim przy udziale znanego specjalisty Anolika Petersa.

Na mistrzostwa Europy w Bernie pojedzie 5 Duńczyków: Nielsen (800 m i 1500 m), Hauge (3000 m z przeszkodami), Larsen (tyczka), Cederquist (młot) i Lila Kelsby (oszczep).

Szwedka Almquist rzuciła oszczepem 45.02.

W Helsinkach Niskinen ośmiogłównie oszczepem 77.41 m, a Posti przebiegł 10000 m w 30:08.

W Dulsburgu w czasie deszczu odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec zach. dla juniorów. Ciekawskie wyniki: 100 m — Gernar 10.7, 400 m — Seifert 48.5, 800 m — Lielt 1:51.5, w dal — Krusen 7.08, oszczep — Dukowski 60.89.

W Gelsenkirchen: 100 m — Kluck 10.8, 400 m — Geister 48.3, 5000 m — Laufer 14:47.8, Kobiety: 100 m — Brouwer — 11.9, kula — Werner 14.35.

Bieg maratoński o mistrzostwo Finlandii wygrał Karvonen w czasie 2:28.36 przed Puolakką i Pellinenem.

W Hamburgu podczas lekkoatletycznych mistrzostw Niemiec zach. uzyskano kilka bardzo dobrych wyników: 1500 m — Lueg — 3:45.8, 2 Dohrow — 3:46, 4.3, Laufer — 3:47.8, 400 m — Bonak — 59.0, 100 m — Fuettterer — 10.5, 200 m — Fuettterer — 21.5 sek.

W Kanadzie Bannister pokonał na 1 milę Landyego w czasie 3:58.8.

Czy zdobyłeś SPO?

JERZY PUTRAMENT

Rozstanie

(55)

I znowu kupca polskiego kto stworzył? My teraz mamy na czym się oprzeć, lepiej jak przed wojną. I kto to zrobił? Anglik? Sowiety? Nasze AK? Niemcy zrobili. Niemcy naród przebudowali, ze starego rupiecia zrobili tak, jak powinno być, nowoczesny naród. To, co wyróżnia, to my w pięć lat napędzimy, do tej roboty chcemy nam nie brak. Z myśleniem gorzej... A my do Niemców za to z za rogu...

Turoń splunął zniecierpliwiony. Papieros mu się dopalił, cisnął zólką, cuchnącą resztką w krzaki. Głód go chwycił znowu ostry, gwałtowny, jakby ktoś pazurami ścisnął wnętrzności.

— Trzeba iść, zmierzcha się. Poszukać jakiej samotnej chałupy.
— Czekaj. Po nocy pójdziemy. Teraz nas kto zauważy.
— Jeszcze się nie wypyskował?
— Jeszcze nie. Jeszcze nie wytłumaczyłem ci co najważniejsze... I zresztą, nie wiem, po co. Zrozumiałeś coś przynajmniej?
— Ojej, wielka mi filozofia! Że Żydów wyróżni, to dawno wszyscy im dziękują, choć i po cichu. Co z tego, jak ich samych teraz przyciśnięto?
— No i pewnie! Nic nie rozumiał! Ciągnę go za uszy, a on...
— No, gadaj, gadaj, byle szybko!
— Będzie wojna. Może za rok, może za dwa...
— Za dwa? — Turońowi twarz ścięła. — Zalewasz...
— A co ty myślał! Jutro! Może za trzy, ja wiem? I w tej wojnie kogo Angliki czy Amerykanie posła? Sami pójdą! A jakże! Sami to bomby atomowe, owszem. Ale, żeby te kraje rozpieprzone zajmować, to poszukają innych frajerów, rozumiesz?
— Andersa?
— Andersa! Anders co wart jest, sto

Co się dzieje ze sportem łódzkim? Brak inicjatywy, imprez i rozmachu

Znajduję się często w bardzo kłopotliwej sytuacji, gdy zamiejszowi koledzy dzień nikt nie zwraca się do mnie z takim pytaniem: „Co się dzieje z waszym łódzkim sportem? Gdzie się podzieli wasi piłkarze, dlaczego zgasł boks, co jest z lekkoatletyką? Dlaczego Łódź przestała od dłuższego czasu odgrywać poważniejszą rolę w sporcie ogólnopolskim?”

Pytania te, a raczej odpowiedzi na nie rzeczywiście sprawiają mi w łopocie nie lada.

Na wstępie trzeba przyznać, że dziennikarze zamiejszowi z Warszawy, Krakowa, Wrocławia czy Gdańska kierują się w tym wypadku nie chęcią zaspokojenia swojej ciekawości, lecz zbadania przyczyn impasu w sporcie łódzkim. Oczekują przy tym ode mnie wyczerpujących odpowiedzi — dlaczego faktycznie ze sportem naszym, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest aż tak źle.

Postaramy się więc wskazać na niektóre źródła tego zjawiska.

Za stan sportu łódzkiego odpowiada w pierwszym rzędzie LKKF, który naszym zdaniem powinien organizować całe życie sportowe dopinając nie tylko zawodników, ale i poszczególne zrzeszenia i kluby zrzeszając też nie są bez winy.

LKKF zwraca uwagę zagadnienia sportu masowego. Nie neguję, rzecz jasna, słuszności pracy nad umasowieniem kultury fizycznej, ale praca ta powinna przebiegać w połączeniu, a nie w oderwaniu od sportu wyczynowego. Poszczególne sekcje społeczne istniejące przy LKKF stanowią za mało przejawiają inicjatywy organizacyjnej. Ograniczamy się w Łodzi przeważnie do im-

prez zleconych, to znaczy do spotkań piłkarskich I czy III ligi, do zawodów żużlowych, spotkań bokserskich o tytuły mistrzów itd., zapominając o wszelkiego rodzaju innych imprezach. Tak np. sytuacja w lekkoatletyce przedstawia się wprost katastrofalnie.

Stanowczo za mało mamy w Łodzi ciekawych, powiedzmy atrakcyjnych imprez sportowych na skalę ogólnopolską czy nawet międzynarodową.

Trzeba jednocześnie pamiętać o tym, że sport łódzki, to nie tylko piłka nożna Włókniarza, żużel Ogniwa i tor kolarski w Helenowie.

Przez dłuższy okres czasu ostatnio nie mieliśmy w Łodzi prawie żadnej poważniejszej imprezy sportowej. Z chwilą, gdy zakończona została pierwsza runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo I ligi, na boiskach — jak makiem zasiał.

Odpoczywają również lekkoatleci, którzy chyba nie mieli zbyt wielkiego powodu do przemęczenia w czasie trwającej w Warszawie Spartakiady.

Słowem odczuwa się w Łodzi poważny głód imprez zwłaszcza w okresie letnim, a przecież okres letni to pełnia sezonu. Coż z tego, że młodzież szkolna opuściła mury naszych miast, coż z tego, że czło wi zawodnicy znajdują się na tych, czy innych obozach treningowych? W Łodzi pozostały przecież niezliczone tysiące zwolenników sportu. Trzeba dla tych tysięcy organizować imprezy i wciągać młodzież do czynnego życia sportowego.

Jak zapelniać tworzącą się lukę spowodowaną brakiem imprez? Nie wiemy dlaczego nie wolno organizować spotkań międzymiastowych we wszystkich galejach sportu. Przecież nikt tego nie powiedział, że w Łodzi nie należy przeprowadzać spotkań piłkarskich z Warszawą, w boksie z Gdańskiem, w lekkoatletyce z Wrocławiem itp. Obok spotkań ligowych, na żużlu trzeba też domyśleć i o innych atrakcjach motocyklowych. Dlaczego motocykliści nasi nie walczą powiedzmy o „Złoty kask miasta Łodzi”, dlaczego nie odbywają się wyścigi w zamkniętym obwodzie na ulicach miasta? Dlaczego kolarze nasi mimo braku tych czy innych mistrzów nie przeprowadzają wyścigów dla mniej znanych zawodników?

Widzimy, że potrzeba tutaj jedynie inicjatywy, więcej, znacznie więcej, niż to przejawiają dotychczas poszczególne sekcje LKKF.

Trzeba wierzyć, że z chwilą ożywienia sezonu sportowego zaczną wyłaniać się coraz większe talenty sportowe, że

np. w lekkoatletyce obok Hofmokłówny, Graba, Tułeckiego, Durajskiego, Słomczewskiej, Prywera, Szewczyka i Piątkowskiego będziemy mieli znacznie więcej uzdolnionych zawodników. Zwiększy się również kadra naszych boksów. Znajdą się utalentowani piłkarze, a i do szeregów piłkarzy zaczną wchodzić nowi gracze.

Nie należy opuszczać rąk, a odwrotnie trzeba zakasać rękawy i wspólnie zabrać się do wyłożonej i bardziej twórczej niż dotychczas pracy sportowej w Łodzi.

JAROSŁAW NIECIECKI

Sportowcy „Budowlanych” w akcji żniwnej

Członkowie koła sportowego nr 457 przy Biurze Zakładów Produkcji Pomocniczej ZBM — Łódź w ramach łączności miasta ze wsią, wzięli udział w akcji żniwno-omłotowej w spółdzielni produkcyjnej Srebrna k Łodzi.

W ciągu dnia ekipa wyciąła 4.000 kg żyta, ułożyła w sterty 180 wozów żyta. Trzeba nadmienić, że ekipa techniczna w tym roku przeprowadziła kapitalny remont w młarni.

W ramach długofalowych zobowiązań koło utrzymuje stałą łączność z LZS Srebrna.

Koło nr 457 przy BZPP wzywa pozostałe koła sportowe do podjęcia ich inicjatywy.

Teraz chyba maszyny nie zawiodą

Tym razem chyba już nie zawiodą maszyny. Nie pięknie za den lauchu i w nadchodzącą niedzielę o godz. 17 na torze przy Pl. 9 Maja motocykliści Ogniwa potrafią nawiązać z żużlowcami Spójni równorzędna walkę. Trzeba wiedzieć, że w drużynie Spójni startują między innymi tacy zawodnicy jak Kupczyński, Paukard, Kupczyński pokonany

Radzieccy spadochroniarze najlepsi

W Paryżu zakończyły się mistrzostwa świata w sporcie spadochronowym. W mistrzostwach uczestniczyły zespoły Anglii, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, USA, Włoch i ZSRR. Każda z drużyn składała się z 5 zawodników, tylko Stany Zjednoczone reprezentowane były przez jednego zawodnika.



Mistrz świata Fedcziszin (ZSRR)

Piękny sukces odnieśli reprezentanci Związku Radzieckiego, którzy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając — 1861,5 pkt. Na 2100 możliwych. Na drugiej pozycji uplasowała się drużyna ZSRR — 1590,5 pkt. a na trzeciej Francja — 1487 pkt.

Indywidualnie pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata na rok 1954 zdobył zawodnik radziecki, zasłużony mistrz sportu Fedcziszin. Uzyskał on 672 pkt. na 700 możliwych.

Piłkarze Honvedu grają w Niemczech zach.

Mistrzowska drużyna Węgier w piłce nożnej — Honved rozegra w Niemczech zachodnich trzy mecze towarzyskie. Dziś Węgrzy spotkają się w Hamburgu z HSV, 14 bm. — w Monachium z FC Bayern, wreszcie 15 bm. — w Norymburze z IFC. W jedenaste Honvedu gra kilku reprezentantów państwa wych. m. in. Puskas, Kocsis, Bozsik i Budai.

Sędziowie szkolą się w Cetniewie

Sześciu sędziów bokserskich z Łodzi powołanych zostało na oboz szkoleniowy do Cetniewa. Łódź na obozie tym reprezentowana będzie przez Mariana Sikorskiego (kierownik obozu), Kazimierza Twardowskiego (konsultant) oraz Kubiaka, Madalińskiego, Kaśkowskiego i Troszkowskiego. Oboz w Cetniewie potrwa od 12 do 23 sierpnia. Po obozie tym zorganizuje się w pierwszych dniach września oboz w Spale dla sędziów z WKKF, którzy zapornają się z osiągnięciami zdobyłymi w Cetniewie. Bezpośrednio po obozie w Cetniewie zorganizowane zostaną we Wreszcu mistrzostwa Polski juniorów.